Nakład 20.000 egzemplarzy.

Cena egzemplarza 30 gr

Rok IX. 1 styczeń 1927 r. Nr. 1

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska 25 Telefon 24-29

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne i tabele o 50% drożej. Szerokość strony 3 szpalty.

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NOWYM ROKU ŻYCZY CZŁONKOM ZWIĄZKU I CZYTELNIKOM „POCZTY"

PREZYDJUM ZWIĄZKU I REDAKCJA „POCZTY"

Wolne żarty

Współczesna polska inteligencja pracująca jest niewątpliwie dziedzicznie obciążona... przeczuleniem patrjotycznem! Walki o niepodległość państwową, przygotowywane z kultem prawie religijnym i przeprowadzone z poświęceniem, w historjach narodów rzadko spotykanem, utrzymywały szereg pokoleń w psychicznem napięciu i nie pozostały bez skutków na pokolenie współczesne.

To przeczulenie patrjotyczne jest u nas spotęgowane bardziej niż u poprzedniego pokolenia, albowiem w większym stopniu i bardziej wszechstronnie poznaliśmy historję ostatniego stulecia narodu polskiego, i „naocznie" przeżywaliśmy wojnę światową, krachy państw zaborczych i narodziny Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeczuleniem patrjotycznem dotknięci są wszyscy polacy bez względu na miejsce urodzenia czy zamieszkania, nawet bez względu na przekonania społeczno-polityczne, wreszcie bez względu na rodzaj zatrudnienia. I my, pocztowcy, jesteśmy patrjotycznie przeczuleni, czy mieszkamy w Warszawie, czy też w Zbarażu, czy w Wilnie — czy Katowicach, czy w Gdańsku — czy też w Zdołbunowie, czy jesteśmy przekonań konserwatywnych, czy też radykalnych, wszyscy— na równi z całą polską inteligencją pracującą — ulegamy psychozie przeczulenia patrjotycznego.

Taki stan psychiczny jest niezbędnym warunkiem, by „słowo stało się ciałem", to też możemy być dumni, że naród polski ten warunek wśród siebie wytworzył i niepodległość osiągnął.

Dalsze jednak trwanie tego przeczulenia jest bez wątpienia szkodliwe, albowiem wzbudza lęk przed czynami mniejszej coprawda wartości, a jednak niezbędnemi w rozbudowie państwa i społeczeństwa. Człowiek lękliwy — wiadomo — nie jest zdolny do czynów samodzielnych. Skutki tego stanu rzeczy są już widoczne dla każdego nawet laika. Jeśli narzekamy na chaos w strukturze naszego życia społecznego i cierpimy z powodu tego chaosu, to dzieje się to dlatego, że osoby powołane do czynów i decyzji, są lękliwe, kierują się w swem działaniu zbytnią ostrożnością i unikają bezpośredniej odpowiedzialności, a cechy te wypływają ze zbytniego przeczulenia patrjotycznego, z obawy, aby owoc wysiłków szeregu pokoleń nie został uroniony.

Program i taktyka działalności naszej organizacji również nie są wolne od tego przeczulenia.

Wszyscy dotychczasowi przywódcy Związku stawiali ponad interes personelu, którego bronić są obowiązani, interes Państwa, którego bronić nie są bezpośrednio zobowiązani. Choć nikt nas o to nie prosi i nie żąda od nas, staramy się wszyscy z własnej woli i inicjatywy zredukować do minimum nasze postulaty, i współdziałać ponad przepis służbowy nad usprawnieniem komunikacji pocztowo-telegraficznej. Jakiś nadzwyczajny pęd do poświęceń dla ugruntowania odzyskanej niepodległości każe nam znosić z pokorą niezliczone cierpienia i niedomagania, których zgoła nie zna pocztowiec niemiecki, angielski, amerykański. Jesteśmy wrażliwi na każdy apel patrjotyczny. Padło hasło sprzedaży obligacji pożyczek państwowych — celuje patrjotyzm pocztowców; każą nam sprzedawać nalepki Czerwonego Krzyża, L. O. P. P., Zakładu radowego Curie - Skłodowskiej i t. p. — celuje patrjotyzm pocztowców; każą nam ratować równowagę budżetową Państwa — rezygnujemy z podwyżki poborów i nie protestujemy, gdy nam w dodatku obcinają pobory; rzucili hasło redukcji etatów — pracujemy pokornie po 14—16 godzin na dobę bez wynagrodzenia za nadliczbową pracę; rzucili hasło reorganizacji poczty — w lot orjentujemy się gdzie, w jakim miejscu, maszyna pocztowa skrzypi i jako rzeczoznawcy zwracamy uwagę na zauważony defekt.

Gdzieś tam w samej głębi duszy odczuwaliśmy nieraz przykrość i żal, że nas Społeczeństwo, Rząd i Sejm stale traktują jako kopciuszka, lecz pracowaliśmy i pracujemy nadal w pokorze i z tą wiarą, że przecież kiedyś będzie nam lepiej, może przypomną sobie kiedyś także o poczcie i pocztowcach.

Gdy bieda jednak coraz bardziej doskwiera, a zamiast nadziei lepszego jutra zaczyna być coraz gorzej i mówią nam, że „będzie jeszcze gorzej", powstaje odruch w naszych szeregach, a równocześnie prawie w całej polskiej inteligencji pracującej.

Następuje zmiana polityki państwowej pod hasłem: oprzyjmy byt i przyszłość Państwa na warstwie parcującej, zrefor-

mujmy administrację państwową, zwolnijmy ją od gangreny partyjnej, pracujmy nad odrodzeniem moralności publicznej!

Nareszcie! Dusze nasze hejnał wyśpiewują z wdzięczności za zapowiedź lepszego jutra Kopciuszkowi pocztowemu. Toć należymy do warstwy pracującej i czujemy się na siłach, by Państwo — w naszym zakresie działania — mogło się pewnie oprzeć na naszej pracy i doświadczeniu! Toć znamy defekty w maszynerji pocztowej, nieraz je wykazywaliśmy i chętnie służyć będziemy radą i doświadczeniem. Gangrena? Toć wiemy skąd ona się wzięła, znamy jej macki i całą sieć zakulisowej pajęczyny. Partyjnictwo? Toć poczta wszystkim służy i poczucie bezstronności mamy wyrobione rutyną służbową. Odrodzenie moralności publicznej? Oh! tak! Czas skończyć z wyzyskiem, niesprawiedliwemi podziałami remuneracji pieniężnych, inspirowanemi dyscyplinarkami, odpowiedzialnością materjalną za cudze przewinienia, czas skończyć z protekcją, czas najwyższy, aby prawa pocztowca zrównoważyć z jego obowiązkami. Odczuwszy skutki niemoralności publicznej na własnej skórze i duszy, z całych sił pracować będziemy nad odrodzeniem moralności publicznej!

Z tą wiarą szczerozłotą i niewinną, jak ją widzieliśmy nieraz w bajkach o Kopciuszku, zabraliśmy się do pracy.

Przedstawiliśmy Rządowi i Opinji Publicznej nasze faktyczne położenie materjalne, z którego widać, że zgórą 23.000 pocztowców nie ma zapewnionego minimum egzystencji. Rząd nie odpowiedział nam, że to nieprawda, przeciwnie: uznał, że wypłacane nam uposażenie jest „poniżej życia".

Przedstawiliśmy Rządowi i Opinji Publicznej, że o 3366 stanowisk służbowych zaranżowani jesteśmy w niższych stopniach uposażenia, niż to było możliwe w ramach preliminarza budżetowego. Również nie zaprzeczano nam słuszności.

Przedstawiliśmy Rządowi i Opinji Publicznej, że warunki lokalowe i wogóle wewnętrzne, wśród jakich zmuszeni jesteśmy wykonywać odpowiedzialną służbę, są zgoła nieprzystosowane do zadań poczty, telegrafu i telefonu, że ustawodawstwo o ochronie pracy jest w stosunkach pocztowych całkiem brutalnie gwałcone, gdyż pracujemy z reguły po 10—16 godzin na dobę bez jakiegokolwiek wynagrodzenia za dodatkową pracę. I tu nam nie zaprzeczono, lecz przyznano słuszność!

Przedstawiliśmy Rządowi i Opinji Publicznej, że nasz stosunek służbowy jest nieuregulowany, że domagamy się odrębnej pragmatyki służbowej, gdyż niedopuszczalne jest, aby można odbierać nabyte prawa urzędnika według widzimisię władzy administracyjnej np. urzędniczce w Małopolsce, która wychodzi za mąż, odbiera się wszelkie nabyte prawa, a w Kongresówce nie; albo separuje się małżeństwo dekretem przeniesienia do innej miejscowości, choć takie przeniesienie nie może nastąpić inaczej, jak tylko w drodze dyscyplinarnej. Przyznają nam słuszność, ale „w zasadzie".

Przedstawiliśmy Rządowi i Opinji Publicznej główne wytyczne do reorganizacji poczty, wskazujemy, że dochody poczty mogą być znacznie powiększone bez potrzeby ofiar ze strony personelu, że forma ustroju i system polityki gospodarczej i personalnej władz pocztowych są wręcz szkodliwe dla gospodarstwa społecznego i podawaliśmy przyczyny tych niedomagań.

Jednem słowem nie ograniczaliśmy się nigdy do jednostronnego naświetlenia interesów personelu, lecz wszędzie, czy to w małym urzędzie, czy w większym, czy na terenie związkowem w Kole miejscowem, okręgowym, czy w Zarządzie Głównym wykazywaliśmy dojrzałość społeczną i wyrobienie poczucia odpowiedzialności za instytucję pocztową. Staliśmy się fanatykami pracy i poświęcenia.

Nie ryzykuję nic, gdy tu stwierdzę, że cała rzesza pocztowców kocha swój warsztat pracy, rozmiłowana jest w swej instytucji pocztowej, mimo, że w niezliczonych wprost wypadkach, poczta jest dla nas brutalną macochą. Wiemy wszyscy, że macochą jest z powodu usterek organicznych i fatalnego systemu rządzenia nią, odziedziczonego po zaborcach.

Byli tacy, którzy nas za takie patrjotyczne stanowisko chwalili, jednak byli i tacy, którzy nam zwracali uwagę, że nasze przeczulenie patrjotyczne nie wzrusza Rządu i Opinji Publicznej, a interesom personelu przyczynia tylko szkodę.

Która z tych dwu stron ma rację?

Zanalizujmy pokrótce stanowisko Rządu i Opinji Publicznej do naszych spraw i bolączek, a odpowiedź na to pytanie sama się wyłoni.

Rząd uznał słuszność naszego stanowiska w sprawie położenia gospodarczego, lecz mimo to odmówił wyraźnie wykonania naszych minimalnych, i w przeczuleniu patrjotycznem skonkretyzowanych postulatów ekonomicznych.

Rząd uznał słuszność naszego stanowiska w sprawie konieczności uregulowania naszego stosunku służbowego, lecz dotąd ani jeden referent piórem nie ruszył, aby przygotować projekt odnośnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Profesor Bartel, gdy był jeszcze posłem na Sejm i przewodniczącym Sejmowej Komisji Komunikacyjnej, uznał słuszność naszego stanowiska w sprawie konieczności reorganizacji Zarządu Poczt i Telegrafów, sam poznał fatalny system polityki gospodarczej i personalnej władz pocztowych, i z całą namiętnością doświadczonego radykała zwalczał ten system. Ale następnie jako premjer, a obecnie jako wicepremjer i faktyczny kierownik cywilnej administracji państwowej, mimo oficjalnych programowych zapowiedzi rządu o reformie administracji państwowej, od 8 miesięcy toleruje ten stan rzeczy w Zarządzie pocztowym, a przez utrzymanie przewlekłego prowizorjum na stanowisku konstytucyjnego zwierzchnika poczt i telegrafów oraz na stanowisku gen. dyrektora poczt i telegrafów, stawia pocztę i pocztowców poza nawias zagadnień bieżącej polityki państwowej, i wydaje interesa moralne pocztowców na pastwę dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej grupy osób, będącej ideowo antytezą tej siły moralnej i fizycznej, której wyrazicielem jest Rząd Odrodzenia Moralnego.

Doszło do tego, że akta w sprawach pocztowych, adresowane do Ministerstwa Komunikacji, wędrują do Ministerstwa Robót Publicznych, stąd do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a wreszcie do Gen. Dyr. Poczt i Telegrafów, gdzie wyczekują zmiłowania bożego, bo nikt nie czuje się kompetentnym do ich zadecydowania. Prowizorjum panuje na całej linji. Zabezpieczono się — coprawda — przed ustaniem ruchu w maszynerji pocztowej, ale wszak nie na tem kończy się zadanie kierownictwa instytucji pocztowo - telegraficznej.

Toteż skutki ujemne tego przewlekłego prowizorjum są już widoczne. Preliminarz budżetowy poczt i telegrafów skonstruowany jest na starą modłę, nie uwzględniono w nim koniecznej potrzeby powiększenia etatów osobowych w urzędach pocztowych, nie uwzględniono kredytów na ulepszenie wewnętrznych warunków urzędowania, z każdej cyfry tego preliminarza przeziera brak programu organizacyjnego na dalszą przyszłość. I nic dziwnego! Któż bowiem ma ten program stworzyć, gdy niema stałego kierownika i zwierzchnika poczty?

A nasze interesa, t. j. interesa personelu poczt i telegrafów? Stoją najfatalniej. Nie mamy widoków na poprawę bytu, na uregulowanie stosunku służbowego po linji naszych postulatów, na ulepszenie naszych warunków urzędowania, nie mamy widoków na poprawę stosunków w dziedzinie pomocy lekarskiej, urlopów wypoczynkowych, dodatków kresowych i uzdrowiskowych, nie mamy widoków na otrzymanie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, jednem słowem mamy trwać jeszcze do końca marca 1928 (okres budżetowy trwa od 1.IV 27 do 31.III 28) w obecnej nędzy moralnej i materjalnej.

A cóż na to Opinja Publiczna?

Oto umywa ręce jak Piłat i oświadcza: ja nie jestem winna tej ofierze!!

Trzeba tej sytuacji umieć i chcieć spojrzeć prosto w oczy, a spojrzawszy, uszczypnąć się mocno w ramię, gwoli przekonania się, czy to rzeczywistość a nie sen, i trzeba sobie jasno uprzytomnić i głośno powiedzieć: Rząd i Opinja Publiczna nie są w porządku w stosunku do poczty i pocztowców! Rząd i Opinja Publiczna nie liczą się z naszem przeczuleniem patrjotycznem, a naszych minimalnych postulatów, które nam podyktowała konieczność życiowa nie biorą zgoła w orbitę zagadnień bieżącej polityki państwowej!

Obserwujemy dotąd dwa konkretne zjawiska w odniesieniu do interesów personelu pocztowego:

1) negację postulatu uruchomienia mnożnej i dostosowania jej do rzeczywistych potrzeb życia, i

2) zupełną obojętność do naszych postulatów natury moralnej.

Czy takie stanowisko Rządu wobec tak niesłychanie ważnej instytucji państwowej jaką jest poczta, telegraf i telefon, i wobec 30 tysięcznej rzeszy inteligencji pracującej na poczcie, a do oficjalnych haseł polityki państwowej jeszcze dotychczas rozentuzjazmowanej, jest zgodne z dobrze pojętym interesem państwowym? Wolne żarty!

Paweł Szczurek

STABILIZACJA PRZEDŁUŻONA

W Dzienniku Ustaw Nr. 127 z dnia 29 grudnia 1926 r. ogłoszone zostało pod pozycją 739 rozporządzenie Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 22 grudnia 1926 roku którem przedłużony został termin stabilizacji urzędników i funkcjonarjuszów niższych do dnia 31 grudnia 1927 r.

Awanse

Jak to już zapowiedzieliśmy w ostatnim numerze „Poczty", awanse przeprowadzone zostają z ważnością od 1 stycznia b. r.

Według udzielonych nam informacji przez p. gen. dyrektora, awansowanych będzie 4332 osób, z tej liczby przypada 2600 awansów dla niższych funkcjonarjuszów, a reszta dla urzędników.

Jestto jeden jedyny z naszych postulatów, wysuniętych w memorjale z dnia 9 września 1926, który został w całej pełni uwzględniony. Zabiegaliśmy o ten postulat na równi z postulatami o poprawę bytu a droga, jaką przechodził ten postulat, niech świadczy o trudnościach, na jakie napotykają sprawy napozór łatwe do przeprowadzenia:

1) Nasza konferencja z premjerem prof. Bartlem, 2) konferencja premjera Bartla z Ministrem Przemysłu i Handlu, 3) nasza konferencja z p. dr. Jarszyńskim, 4) konferencja p. d-ra Jarszyńskiego z Ministrem Przemysłu i Handlu, 5) Wniosek Gen. Dyrekcji P. i Tel. do Ministra Prz. i H., 6) Wniosek Min. Przem. i Handlu do Ministra Skarbu, 7) Zwrot aktu do Min. Przem. i H. z przychylną opinją Ministra Skarbu, 8) Wniosek Min. Prz. i Handlu na Radę Ministrów, 9) Uchwała Rady Ministrów, 10) Przygotowanie materjału w Dyrekcjach okręgowych i w Gendyrpot, 11) Opinja ostateczna Ministra Skarbu i 12) Telegraficzne zarządzenie do Dyrekcyj okręgowych o przeprowadzenie awansów.

Z całą przyjemnością stwierdzamy publicznie, że zrealizowaniem tego projektu zajął się p. gen. dyrektor dr. Jarszyński z całą życzliwością i energją, za co składamy mu nasze podziękowanie.

Na tle niniejszych awansów ujawniliśmy charakterystyczną metodę postępowania ze strony przywódców secesji niższych funkcjonarjuszów. Oto informują oni ogół niższych funkcjonarjuszów, jakoby niniejsze awanse były ich zasługą i usiłują wmówić w naiwnych argument, że przeprowadzenie tak licznych awansów jest dowodem, że niżsi funkcjonarjusze powinni wstępować do secesji. Jestto oczywiście jawne kłamstwo, i — mimo zaczepki — polemizować z p. Stanisławskim nie będziemy.

Żądamy usunięcia niedomagań mundurowych

W sprawie niedomagań mundurowych wnosimy do Gen. Dyr. P. i Tel. pismo następującej treści:

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do nas skargi na najrozmaitsze braki w umundurowaniu niższych funkcjonarjuszów pocztowo - telegraficznych, a mianowicie:

1) W Krakowie, w roku 1923, w październiku, z braku materjału, duża część pracowników nie otrzymała przypadających im płaszczy, a otrzymali je dopiero w marcu 1924 r. Jeżeli policzymy czas, w którym płaszcze powinny być wydane, to w październiku 1926 roku powinni otrzymać powtórnie, tymczasem Dyr. Okr. w Krakowie liczy od czasu wydania, i zamierza wydać nowe płaszcze dopiero na wiosnę roku 1927. Wobec tego, że płaszcze wydane w roku 1924 były ze zbyt lichego materjału i zupełnie już się nie nadają do użycia, a wszak płaszcze potrzebne są nie na lato a na zimę, prosimy Gen. Dyr. o wydanie polecenia Dyr. Okr., celem zaopatrzenia tych pracowników w płaszcze.

2) We wszystkich większych urzędach pocztowo - telegraficznych, duża część pracowników nieetatowych zatrudniona jest przy doręczaniu korespondencji.

Personel ten z uwagi na to, że jest nieetatowy, umundurowania dotychczas nie otrzymał, wobec czego doręcza korespondencję w ubraniu cywilnem, częstokroć połatanem i wybrudzonem. Personel ten należałoby zaopatrzyć w przepisowy mundur, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegr. z dnia 5.IX 1923 r. Dz. Urz. Nr. 42 L. 1100/XII, według którego funkcjonarjusz nieetatowy, jeśli pełni służbę zewnętrzną i ma za sobą przynajmniej 3 miesiące nienagannej służby, powinien otrzymać przepisowe umundurowanie. Prosimy przeto Generalną Dyrekcję Poczt i Telegr. o wydanie zarządzenia do wszystkich Dyr. Okr., ażeby przestrzegały wydany przepis.

3) Do tej pory duża ilość urzędów nie otrzymała jeszcze dla doręczycieli korespondencji peleryn ochronnych, którzy z tego powodu mają często zatargi z publicznością, która ma słuszność, bo otrzymuje korespondencję zamoczoną. Jednocześnie nadmieniamy, że wydane już peleryny nie odpowiadają swemu zadaniu, ponieważ przemakają, a co najważniejsza, są zakrótkie i ścieka po nich woda, spada na kolana pracownika, przemaczając inne części ubrania a tem samem naraża danego pracownika na reumatyzm i inne choroby. Chcąc temu zapobiec, peleryny winny być dłuższe i różnej długości, ażeby i najwyższemu wzrostem pracownikowi zakrywały kolana.

4) Ogólną bolączką jest szycie tych umundurowań, z których nie więcej jak 20 proc. jest możliwych, reszta zaś, albo za szerokie i długie lub odwrotnie, i pracownik chcąc możliwie wyglądać, zmuszony jest dawać do przerobienia, za co płaci nieraz po kilkadziesiąt złotych, co przy jego tak nizkiem uposażeniu robi wielką różnicę, a w dodatku, że pieniądze wydane przez państwo na uszycie, wprost przepadają. Ażeby uniknąć podwójnych kosztów, pożądanem byłoby, aby Dyr. Okr. wydawały materjały do urzędów, gdzie jest przynajmniej paru uprawnionych do otrzymywania umundurowania, zobowiązując ich do szycia według ogólnie przyjętego wzoru, a dając tem samem możność uszycia podług miary.

Wszystkie wymienione braki, wyszczególnione w niniejszem piśmie, leżą nietylko w interesie pracowników, ale też w interesie urzędu, który ci pracownicy reprezentują nazewnątrz i z tego względu nie jest pożądane, ażeby ci pracownicy byli ubrani w najróżnorodniejsze ubrania, a często wprost w łachmany, w których niejednokrotnie tak wyglądają, że adresaci nie wierzą, ażeby to mógł być pracownik pocztowy, a podejrzewając coś innego, boją się wpuścić do mieszkania. Ażeby nadal tych podejrzeń i pośmiewisk pracowników pocztowych, które przynoszą ujmę naszej instytucji, uniknąć, prosimy Gen. Dyr. Poczt o jaknajszybsze rozpatrzenie tych wniosków.

W sprawie dodatku sezonowego w uzdrowiskach

Odpowiedź Gen. Dyr. P. i Tel.

W numerze 21 „Poczty" z dnia 1 grudnia 1926 r. ogłosiliśmy treść pisma, wystosowanego do Gen. Dyrekcji P. i Tel. w sprawie ciężkiego położenia naszych kolegów i koleżanek, pełniących służbę w miejscowościach uzdrowiskowych i letniskowych.

Na pismo to otrzymaliśmy odpowiedź następującej treści:

Do Głównego Zarządu Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów

w miejscu

Na pismo tamtejsze z dnia 25.XI. 1926 roku Nr. 674 oznajmia się, że sprawa polepszenia bytu pracowników pocztowych w miejscowościach kąpielowych i uzdrowiskowych jest stałą troską Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, jednak przyznanie stałych dodatków w tych miejscowościach może nastąpić tylko w drodze ustawowej. Starania w tym kierunku Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów podjęła od chwili wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej, atoli z powodu nieprzystąpienia dotychczas do nowelizacji ustawy uposażeniowej i sprawa dodatków sezonowych nie mogła być rozważaną. Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów uznając jednak ciężką sytuację materjalną tych pracowników przyznała tak w zeszłym roku i jak i w bieżącym zapomogi, które w r. b. wyniosły od 10 do 15 proc. a nawet 20 proc. poborów miesięcznych w zależności od miejscowości i stopnia drożyzny tam panującej.

Obecnie, ponieważ sprawa nowelizacji ustawy uposażeniowej znów staje się aktualną, Generalna Dyrekcja P. i T. wznawia swe starania o ustawowe zagwarantowanie tych dodatków dla personelu pocztowego w miejscowościach uzdrowiskowych na cały czas trwania sezonu.

Dr. Kaczanowski, nacz. wydz.

OD REDAKCJI

Numerem niniejszym rozpoczynamy dziewiąty rok kalendarzowy pracy związkowej a zarazem naszego wydawnictwa

Rozpoczynamy pracę w tym roku apelem do Was, Szanowni Koledzy: przysyłajcie informacje i artykuły do „Poczty", aby organ Wasz mógł być wiernem odzwierciedleniem sytuacji, życzeń i poglądów całej rodziny pocztowej. Przysyłajcie fotografje z życia Związku i jego placówek ekonomicznych i kulturalnych.

REDAKCJA „POCZTY"

Pomruki niezadowolenia

Zwielkiej liczby kół miejscowych nadeszły do Zarządu głównego sprawozdania o odbytych wiecach wspólnych kolejarzy i pocztowców, na których omawia się wyłącznie tylko kwestję poprawy bytu. Uchwalone na tych wiecach rezolucje zaznaczają gotowość do **zaprzestania pracy**, jako środka w akcji o uzyskanie poprawy bytu. Widać stąd, że nędza pocztowców doszła do ostanich granic, a ostre środki walki, jakim jest strejk funkcjonarjuszów państwowych, są już brane w rachubę. Nie jest sztuką rządzenia powiedzenie: „nie dam, bo niemam", ale sztuką rządzenia jest: „muszę mieć, bo muszę dać".

Brak pieniędzy czy brak dobrej woli

Gdy chodzi o poprawę bytu pocztowców lub kolejarzy przedstawiciele Rządu, zwłaszcza w Ministerstwie Skarbu, wyliczają nam ile to wyniosłaby suma podwyżki poborów, lub na wypłatę zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów, a wyliczywszy sumę, twierdzą z największem przekonaniem, że Skarb Państwa nie jest w stanie wypłacić takiej sumy.

Gdy im tłumaczymy, że poczta przynosi corocznie kilkanaście miljonów czystego zysku, twierdzą z oburzeniem, że czyste zyski poczty muszą przecież być przeznaczone na inne cele państwowe.

Ale zgoła inaczej przedstawia się ta rzecz w świetle faktów. Wydawałoby się, że jeśli Skarb Państwa nie ma pieniędzy na poprawę bytu, to nie ma ich dla nikogo. Okazuje się, że tak nie jest.

Z Filipowa donoszą nam, że Ministerstwo Skarbu wypłaciło tamtejszym urzędnikom celnym po 100 złotych zapomogi świątecznej, a naczelnikowi urzędu celnego 150 zł.

Fakt powyższy dowodzi, że inną politykę stosuje się do urzędników celnych w Filipowie, a inną do urzędników pocztowych w tymże Filipowie, choć obydwie grupy urzędników żyją w jednakich warunkach i wynagradzane są z tego samego Skarbu Państwa. Cóż dziwnego, że w takich warunkach pocztowcy się oburzają.

W sprawie mundurów letnich

Dnia 22 grudnia odbyła się w Gen. Dyr. P. i Tel. konferencja w sprawie mundurów letnich. Z ramienia Związku brali udział w konferencji kol. Godusławski i Stangreciak.

Wybrano z pośród wielu próbek próbkę materjału w kolorze ciemnobronzowym na mundury letnie, i omówiono krój i terminy wydawania tych mundurów. Mundur letni ma się składać z kurtki i spodni; krój kurtki: plecy wolne, kołnierz stojąco-wykładany, guziki normalne, jak przy mundurach zimowych. Pierwszy przydział mundurów letnich ma nastąpić przypuszczalnie w miesiącu lipcu 1927 r.

Terminy wydawania mundurów letnich nie zostały ustalone, gdyż zależeć będą od stopnia wytrzymałości materjału, co może być wiadome dopiero po nabraniu doświadczenia z pierwszą serją tych mundurów.

Gen. Dyr. P. i Tel. ma jednak zamiar przedłużyć okres używalności mundurów zimowych o cztery miesiące, to jest o ten okres czasu, w którym funkcjonarjusze używać będą mundurów letnich.

Okres używania mundurów letnich określono od 15 kwietnia do 30 września.

Z Komitetu budowy uzdrowisk

Dnia 30 grudnia 1926 delegacja Zarządu Głównego, złożona z kol. Szczurka, Stangreciaka i Jaskólskiego, jako przewodniczącego ścisłego komitetu budowy uzdrowisk, złożyła w Gen. Dyrekcji Poczt i Tel. podanie w sprawie sprzedaży nalepek przez urzędy i agencje pocztowe.

Delegacja konferowała najpierw z wice-dyrektorem Heilmanem, a następnie z p. gen. dyrektorem d-rem Jarszyńskim, informując ich szczegółowo o zamierzeniach Zarządu Głównego w tej sprawie.

Pan wicedyrektor Heilman przyjął wywody delegacji z całą życzliwością do wiadomości, podkreślił nawskroś humanitarny charakter zamierzonej akcji i zaznaczył, że potrzeba urządzeń humanitarnych dla pocztowców jest piekąca, wobec czego inicjatywa Zarządu Głównego, zmierzająca do uzyskania funduszu na budowę uzdrowisk dla pracowników poczty, telegrafu i telefonu, zasługuje na poparcie. Przyrzekł też delegacji, że podanie rozpatrzone będzie przychylnie.

Również z pełną życzliwością dla projektu przyjął delegację p. gen. dyrektor dr. Jarszyński i zapewnił, że sprawa sprzedaży nalepek przez urzędy i agencje pocztowe będzie przychylnie załatwiona.

A. B. PIASKOWSKI.

Udział poczty polskiej w propagandzie pożyczek państwowych

Mało mamy obywateli w Rzeczypospolitej Polskiej, którzyby w życiu swojem nie byli zmuszeni uciekać się do cudzej kasy o pomoc, nazywaną pospolicie pożyczką — na życie, ubranie, czynsz mieszkaniowy, na cele przemysłowo-handlowe, oświatowo-kulturalne i tym podobne; gdy nie mają odpowiednich, własnych funduszów, a te są im potrzebne.

Jeżeli przeciętny śmiertelnik zaciąga długi, to cóż dopiero mówić o państwie polskiem, które z chwilą otrąbienia zakończonej wojny światowej w listopadzie 1918 r., gdy dla wszystkich wojujących zaświtała jutrzenka pokoju — rozpoczęło borykania z przeciwnościami dziejowego znaczenia.

Wydatki państwowe rosły nie proporcjonalnie szybko w stosunku do wpływów skarbowych, a stąd pierwsza konieczność zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w postaci wyrobów tamtejszego przemysłu wojennego, u nich wówczas — demobilu. Kiedy zaś przyszły terminy płatności tych długów wraz z sumami za mąkę i odzież amerykańską, rząd nie miał innego wyjścia prócz zwrócenia się do kieszeni swoich obywateli i ogłosił pożyczkę asygnacyjną w r. 1918, z której przy niebywałem entuzjazmie subskrybentów wpłynęło do kas skarbowych 255,774.924 mkp.

W dwa lata później t. j. 27 lutego 1920 r. państwo ogłosiło długo — i krótkoterminową 5% pożyczkę t. zw. „pożyczkę odrodzenia", sprzedawaną przez rok cały.

Udział w sprzedaży pożyczki brała tym razem i poczta. W tym celu wydano „Instrukcję dla urzędów pocztowo-telegraficznych o sprzedaży dwu pożyczek państwowych 1) 5% krótkoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920 i 2) 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państw. z r. 1920".

Instrukcja ta kończyła się następującą odezwą ówczesnego ministra P. i T. p. L. Tołłoczki do funkcjonarjuszy pocztowych:

„Pożądaną jest rzeczą — szczególnie w małych miejscowościach, gdzie urzędy pocztowe obsługują sfery małomiasteczkowe i drobnych rolników, do których wiadomości o wartości i znaczeniu praktycznem pożyczek państwowych najtrudniej i najpóźniej dotrą, aby funkcjonarjusze pocztowi i telegraficzni w miarę czasu wolnego od zajęć służbowych zachęcali je do subskrypcji nawet poza urzędem pocztowym, używając przytem blankietów na deklaracje.

W tym wypadku wystawianie świadectw tymczasowych może mieć miejsce tylko w lokalu pocztowym.

Zachęcanie takie można stosownie do okoliczności i stosunków miejscowych powierzyć też listonoszom, o ile dany listonosz daje osobistą pewność, że wywiąże się z takiego zadania sprawnie i skutecznie.

Nie wątpię, że ogół funkcjonarjuszy poczt i telegr., który jak były tego liczne dowody, podczas różnych akcji narodowo-społecznych, zawsze się zapisał jako obywatelskim duchem owiany, uczyni około propagandy powyższych Pożyczek Państwowych o doniosłem dla społeczeństwa polskiego znaczeniu wszystko, co serce i rozum polski wskazuje. W szczególności liczę na to, że klijentela spotka się przy zakupie papierów pożyczkowych w urzędach pocztowo - telegraficznych z największą uprzejmością i koniecznemi ułatwieniami".

Oprócz powyższej odezwy, ustanowiło Min. Skarbu 1% jako wynagrodzenie specjalne, a nie „prowizię" dla tych urzędników instytucyj państwowych, którzy wykonywali nadprogramową pracę przy realizacji tych pożyczek. Świadectwa kupna pożyczki wydawane przez urzędy pocztowe, przed wydaniem ich kupującemu zaopatrywano pieczęcią urzędu pocztowego.

Min. Skarbu postanowiło skłonić wszystkich urzędników państwowych do zakupienia pożyczki 5% i w tym celu wydało rozporządzenie głoszące, że kto z urzędników państwowych nie zakupi pożyczki długoterminowej, a zarabia 3.000 mkp. miesięcznie, ten będzie musiał nabyć 3% państwową pożyczkę przymusową, pozbawioną wszelkich przywilejów. W ślad za tem rozporządzeniem ukazało się w urzędach i pismach pocztowych

Placówki ekonomiczne pocztowców

Zarządy główne Organizacji naszej dotychchczas okazywały bardzo małe zainteresowanie dla placówek samopomocy, zakładanych przez członków Organizacji. W rezultacie czego powstało w różnych ośrodkach kraju cały szereg kas oszczędnościowych, które nie znajdują się w żadnym lub też bardzo luźnym stosunku do organizacji, lub uprawiają często politykę wręcz nie życzliwą dla organizacji. Powstały kooperatywy, które z powodu braku sił fachowych, należytego materjalnego poparcia, zupełnie upadły lub prowadzą żywot suchotniczy. Funkcjonuje również kilkanaście kas pogrzebowych, w większych kołach i wypłacających od 200 do 500 zł. zapomogi na wypadek śmierci.



7) **Ludwik Laski**, (ur. w roku 1874) był skarbnikiem Zarządu Głównego w latach 1919—1921. Jako członek Prezydjum Związku brał wybitny udział w konsolidacji naszej organizacji w pierwszych jej latach istnienia.

Kol. Laski zajmuje stanowisko dyrektora głównego urzędu pocztowego w Warszawie; jest nadal członkiem Związku, lecz czynnego udziału w życiu związkowem nie bierze.

Powstanie całego szeregu placówek ekonomicznych wśród pocztowców bez żadnej pomocy fachowej i materjalnej skądkolwiek, wymownie świadczy o zrozumieniu przez ogół pocztowców ducha czasu i o głębokim solidaryzmie społecznym, na podstawie którego bodaj czy nie wszystkie bolączki dzisiejszego życia znajdą rozwiązanie.

Przyglądając się jednak bliżej działalności poszczególnych placówek ekonomicznych pocztowców, widzimy brak skoordynowania ustawodawstwa i ustalenia formy i sposobu, jak przy zakładaniu, tak i rozbudowie omawianych placówek.

Nie mam wcale zamiaru krytykować, względnie potępiać dotychczasowej działalności, cześć tym wszystkim bezimiennym, którzy w tych warunkach zdołali tyle zrobić, stwierdzając tym samym o żywotności i głębokim zrozumieniu samopomocy wśród masy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów.

Moim dążeniem natomiast jest ustalić ogólne wytyczne, w celu skoordynowania ruchu samopomocy społecznej wśród Pocztowców na całym terenie Rzeczypospolitej, niezależnie od tego, w jakim kierunku ruch ten idzie.

Następnie, dążę do scentralizowania całego szeregu drobnych, finansowo słabych placówek, w silne jednostki, któreby zdolne były nietylko do pomocy konsumcyjnej, o ile chodzi o Kasy Pożyczkowe, i o drobne zasiłki pogrzebowe, gdy jest mowa o Kasach Pogrzebowych, lecz



8) **Romuald Reichelt** (ur. w roku 1877). W życiu organizacyjnem pocztowców bierze udział od roku 1900. Przed wojną jako prezes Związku pocztmistrzów w Małopolsce, w Polsce początkowo jako prezes Kół Miejscowych w Tarnowie i Dębicy, następnie jako prezes Koła I. K. R. w Bydgoszczy. Obecnie piastuje mandat przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej w naszej organizacji. Jest też redaktorem „Pomorskiego Herolda Pocztowego" od początku jego istnienia.

---

ogłoszenie: **Najwyższy czas kupić pożyczkę Odrodzenia. Pożyczka przymusowa nie ma takich przywilejów.**

Oprócz bardzo intensywnego popierania pożyczki odrodzenia przez wszystkie pisma i instytucje w kraju; Min. Skarbu uciekło się jeszcze do propagandy pocztowej, umieszczanej na listach zagranicznych. W tym celu zaopatrzono na koszt M. Sk. „Urząd Pocztowy Warszawa 1" w pieczątkę reklamową o tekście polsko-angielskim (pośrodku orzeł): **„Pomagajcie odbudowie Polski, kupujcie polską pożyczkę. — Helpre construction of Poland, buy polish government bonds".** Do tego dodano ceglastego koloru tusz i pieczątkę tę odciskano w warszawskim urzędzie pocztowym na przychodzącej i odchodzącej korespondencji zagranicznej. (Patrz tabl. I rys. 1).

Rezultat pożyczki „odrodzenia" t. zw. rządowej był imponujący. Ze sprawozdania referenta sejmowego, p. Kucharskiego z dnia 9 marca 1926 r. dowiadujemy się, że: 5% długo — i krótkoterminowa pożyczka odrodzenia dostarczyła równowartość prawie 116,000,000 złotych w złocie, waloryzacja zaś przeprowadzona na sumę około 46 miljonów złotych czyli 27% pozostała bez zabezpieczenia i dziś skutkiem spadku waluty doznała dalszej redukcji o 33% pierwotnie ustalonej konwersją kwoty.

Jeszcze nie ukończono sprzedaży powyższej pożyczki, a już M. Sk. ogłosiło sprzedaż obligacyj 4% państwowej pożyczki.

Naczelnicy i kierownicy urzędów i agencyj pocztowych otrzymali polecenie gorliwej sprzedaży tej pożyczki t. zw. „premjówką". W zakończeniu tego rozporządzenia czytamy: „Dążenia do jak najrychlejszej poprawy stanu skarbowości w Polsce w interesie każdego obywatela Rzeczypospolitej i jej przyszłości nakazują personelowi instytucji poczt i telegrafów jak najgorliwiej zająć się niniejszą sprawą." Pożyczka ta olśniła kupujących możliwością wygrania miljona mkp. i stąd nazwano ją „miljonówki". Ze sprzedaży jej osiągnięto 4,944.077.000 mkp., czyli 21,613.864 złotych polskich.

Wreszcie dnia 27 października 1922 r. przyszła kolej na ogłoszenie sprzedaży obligacyj 8% państwowej pożyczki złotej. Obligacje tej pożyczki opiewały na a) 10.000 mkp. i 10 złotych polskich oraz na b) 50.000 mkp. i 50 złotych polskich.

Ministerstwo skarbu doświadczywszy już podczas propagowania poprzedniej pożyczki jak kolosalne usługi oddaje poczta w sprzedaży tychże, zwróciło się i tym razem do kierownika M. P. i T. p. Moszczyńskiego z prośbą skutecznego poparcia 8% pożyczki, a ten odniósł się do swoich urzędników z następującem poleceniem:

„Sprzedażą powyższych obligacji będą się zajmowały także agencje pocztowe i listonosze wiejscy w tych okręgach, które przełożona dyrekcja przeznaczy do tego osobną instrukcją.

Dążenie do jak najrychlejszej poprawy stanu skarbowości w Polsce w interesie każdego Obywatela Rzeczypospolitej i jej przyszłości nakazują personelowi instytucji poczt i telegrafów jak najgorliwiej zająć się niniejszą sprawą."

Z sumy osiągniętej przez urzędy pocztowe ze sprzedaży obligacji przyznano poczcie tantjemę w wysokości 1 proc. Dzielono ją następująco: 3/4 przyznawano urzędnikom i listonoszom wiejskim, którzy uskuteczniali sprzedaż, zaś 1/4 to jest resztą tego 1 proc. mógł dysponować dowolnie kierownik urzędu, dzieląc tę sumę między tych wszystkich urzędników, którzy bez szkody dla funkcji urzedowych zajęci byli sprzedażą obligacji. Wysyłka tych obligacyj zagranicę traktowaną była na równi ze znaczkami pocztowymi nie miała ograniczeń.

Doniosłość reklamy pocztowej była tak oczywistą, że M. Sk. troszcząc się o powodzenie swej imprezy, odniosło się do naczelnych polskich władz pocztowych z prośbą wydatnej pomocy w reklamowaniu pożyczki złotej. Działając w porozumieniu z zarządem poczty, dostarczyło M. Sk. jej oddziałom w różnych terminach 80 pieczątek kauczukowych o kilku różnych propagandowych tekstach, a gdy pieczątki te zaczęły się zużywać, dostarczano na ich miejsce dalsze 80 pieczątek, ale już metalowych. Stąd pochodzą różnice odbitek pieczęci na listach, z jednakowych tekstów, ale różnych konturów. Pieczątki te podzielone były pomiędzy największe urzędy pocztowe i tam opatrywano niemi przychodzącą i odchodzącą korespondencję. (D. c. n.).

w pierwszym wypadku zdolne były do udzielania długoterminowych kredytów inwestycyjnych, a w drugim do wysokopremjowanych ubezpieczeń.

Sprawa stała się jeszcze aktualną i z tego powodu, że jak zaznaczyłem na początku, powstaje cały szereg placówek ekonomicznych obok naszej Organizacji, na które ostatnia niema żadnego wpływu.

Skutki tego często bywają opłakane, gdyż wrogowie Związku używają niejednokrotnie owe Kasy, Stowarzyszenia Samopomocy i t. p., za narzędzie w walce przeciw Związkowi.

I dla tego też Zarząd Główny musi sobie postawić za cel zakładanie Kas Pożyczkowych, Pogrzebowych i innych placówek oraz uczynić wszystko, aby dziś istniejące, scentralizować i wciągnąć w orbitę wpływów Organizacji, przez odpowiednią zmianę statutów i udzielanie subsydjów.

Inaczej Organizacja nie będzie mogła w całej rozciągłości spełnić swej roli, względnie napotykać będzie na poważne trudności, gdy placówki ekonomiczne pocztowców nie będą zakładane i rozbudowywane pod jej wpływami.

Dotychczas Kongresy, zdaniem mym, zamało poświęcały uwagi, tej tak ważnej dziedzinie w naszym życiu zbiorowym.

Ograniczano się zazwyczaj na uchwałach, które, nigdy w życie wprowadzane nie były.

Bezwarunkowo, wiele składało się na to przyczyn, że tętno rozbudowy naszych placówek ekonomicznych było nad wyraz powolne.

Dzisiaj jednak, gdy mamy stałą walutę, pora do tego energicznie i planowo zabrać się.

Zanim przystąpię do omawiania sposobu centralizacji obecnie istniejących kas i korzyści z tego płynących, należy najpierw zastanowić się, jakie cele i zadania winny mieć poszczególne placówki samopomocy i jakiemi środkami starać się cel ten urzeczywistnić.

Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe należy zakładać na zasadach spółdzielczości, dostosowanej do naszych specyficznych warunków materjalnych. Celem Kas powinno być w pierwszym rzędzie wpajanie i szerzenie wśród członków zmysłu oszczędności. Należy przeto uprzystępnić wstęp do kasy wszystkim. W tym celu udziały kas winny być nie wysokie, wpłacane ratami, a obowiązkowa oszczędnościowa składka miesięczna, dostosowana do wysokości poborów członków. Twierdzenie, że dzisiejsze uposażenie, tak dalekie od minimum egzystencji, nie pozwala oszczędzać, nie wytrzymuje krytyki. Nauczyć się oszczędzać musimy wszyscy bez względu na to, ile kto zarabia. Może być tylko mowa o tem, ile kto z nas miesięcznie może zaoszczędzić, 1 zł., czy też 10 zł. miesięcznie.

Z drobnych zaoszczędzonych co miesiąc kwot, wpłacanych do kas przy naszej liczebności, powstaną w ciągu krótkiego czasu poważne sumy, które pozwolą kasom rozwinąć pożyteczną działalność.

Zadaniem bowiem kasy powinno być udzielanie swym członkom długoterminowych na mały procent pożyczek inwestycyjnych, umożliwiających czy to zakup brakującego umeblowania, czy też pokrycie wydatku nieprzewidzianego w normalnym budżecie domowym, względnie umożliwienie budowy własnego domku w miejscowości podmiejskiej.

Dzisiejszej działalności Kas Pożyczkowych nie można nazwać normalną; nie posiadając większych kapitałów, wydają pożyczki krótkoterminowe konsumcyjne, obciążające najczęściej budżet pracownika, a w dodatku na wysoki procent.

Idea samych Kas została wypaczona przez członków.

Bezwarunkowo nadwyraz ciężkie materjalne położenie pocztowców, gdy otrzymywane pobory nie wystarczają na zaspokojenie najkonieczniejszych wydatków, zmuszają do zaciągania pożyczek konsumcyjnych i tem należy tłomaczyć dzisiejszy niewłaściwy kierunek w rozwoju kas pożyczkowych.

Żyjąc w takich warunkach, pocztowcy muszą siłą konieczności dążyć, aby za wszelką cenę tworzyć placówki samopomocy.

Tutaj w pierwszej linji wszyscy, którzy mogą chociaż cośkolwiek zaoszczędzić, ze względów solidarności koleżeńskiej winni stać się członkami Kas Pożyczkowych. Jednakowoż spotykamy się z objawem wręcz przeciwnym. Zamiast zrozumienia, że najpierw trzeba oszczędzać, własną instytucję popierać i rozbudowywać, aby w wypadku, gdy zajdzie konieczność wydatku nadzwyczajnego, módz bez nadzwyczajnego obciążenia swego budżetu wycofać z kasy zaoszczędzony grosz lub też zaciągnąć pożyczkę, nasi koledzy zwracają się do Kasy dopiero w chwili, gdy potrzebują pieniędzy, z tąd stały brak kapitałów rezerwowych, niemożliwość udzielania pożyczek na termin dłuższy, na procent niski.

Musimy sobie uświadomić, że tylko własnym wysiłkiem zdołamy rozbudować Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowe, przez gremjalne zapisywanie się na członków ze względów ideowych solidaryzmu koleżeńskiego i zawodowego, odkładając co miesiąc chociaż najdrobniejszą sumkę.

Nasza liczebność przy zrozumieniu powszechnym tej ideji, pozwoli w ciągu krótkiego czasu zgromadzić poważne sumy, któreby pozwoliły na rozpoczęcie finansowania całego szeregu najkonieczniejszych rzeczy, które muszą znaleźć rozwiązanie, jak budowa domów mieszkalnych, uzdrowisk i rozwinięcie życia towarzyskiego.

Wszyscy koledzy, którzy dziś stoją lub stali na czele ruchu zawodowego, powinni tej sprawie poświęcić więcej czasu, rozpocząć pracę nad jej zrealizowaniem.

Trzeba jednak akcję rozpocząć od scentralizowania dziś istniejących kas.

Podstawa do tego już jest.

Jak wiadomo w Warszawie istnieje Spółdzielcza Kasa Pożyczkowo Oszczędnościowa z Ogr. Odp. z prawem działalności na całym terenie Rzeczypospolitej.

Jest to największa Kasa z dziś istniejących, z kapitałem własnym około 150.000 zł.

Statut ułożony jest w ten sposób, że członkiem kasy może być wyłącznie członek naszego związku, tym samym więc Kasa jest placówką naszej Organizacji.

Kongresy VII i VIII uchwaliły, po zbadaniu bilansów Kasy i działalności Jej, zobowiązać Zarząd Główny do lokowania 50 proc. wszystkich kapitałów związkowych w Warszawskiej Kasie Poż. Oszczędnościowej.

Kasa posiada własny lokal i całkowicie urządzone biuro i pracuje pod kontrolą nietylko swych organów lecz i Rady Spółdzielczej.

Następnie od 1 stycznia p. r. Kasa obniża znacznie stopę procentową.

Wymienione właściwości Kasy pozwalają, aby dziś uważać ją za przyszłą centralę wszystkich Kas Oszczędnościowych Pocztowców.

Należy więc natychmiast przystąpić do opracowywania planu, w celu zjednoczenia istniejących obecnie Kas Spółdzielczyc Pocztowców.

Sprawę tę należałoby przeprowadzić następująco:

1) Dziś istniejące kasy formalnie likwidują się, członkowie tych kas automatycznie stają się czonkami kasy warszawskiej, skąd otrzymują książeczki.

2) Kasa w Warszawie przejmuje aktywa i pasywa likwidowanych kas.

3) W każdej miejscowości, gdzie dzisiaj istnieje kasa, względnie gdzie znajduje się trzydziestu członków kasy, powstaje samodzielny oddział, który na miejscu pobiera wkłady i wydaje pożyczki, prowadząc rozrachunek z centralą.

W celu przeprowadzenia tej akcji należałoby, aby Zarząd Główny zwołał Zjazd przedstawicieli istniejących dziś kas, w celu powzięcia odpowiednich uchwał.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielkie z tego korzyści byłyby dla naszej organizacji.

Stwierdzę tylko, że w ten sposób osiągnie się, że wszystkie kasy zostaną wciągnięte w orbitę interesów naszej Organizacji i na rzecz jej członków pracować zaczną.

Następnie jednolita polityka finansowa kas, uproszczenie administracji, przejrzystość rachunkowości i mocne podstawy finansowe, oparte na własnych funduszach, pozwolą kasie zwrócić się o pożyczkę, na dogodnych warunkach do Rządu i rozpocząć akcję na prawdę pożyteczną — zrywając z dzisiejszą działalnością.

Jaskulski.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Czy przywrócenie Ministerstwa Poczt?

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w łonie Rady Ministrów panuje rozbieżność poglądów na kwestję organizacji poczt i telegrafów i w związku z tem na wybór stosownego kandydata na Gen. Dyrektora Poczt i Telegrafów.

W związku z tem zdecydowano — podobno — przywrócić samodzielne Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

Pogłoski tej nie zdołaliśmy jeszcze sprawdzić, gdyby jednak okazała się prawdziwa, to oznaczałoby to, że Rząd — coprawda bardzo powoli — ale metodycznie zdąża do naprawy stosunków w naszym resorcie panujących. Rozżaleniu na zwłokę w tej naprawie dajemy wyraz we wstępnym artykule.

„Sztuka i Życie".

Staraniem międzyzwiązkowej Komisji Kulturalno - artystycznej funkcj. państwowych wychodzi w Warszawie miesięcznik p. t. „Sztuka i Życie". Prenumerata roczna 1 egzempl. kosztuje 6 zł., kwartalna 1 zł. 50 gr., czyli 1 egzemplarz miesięcznie

50 groszy. „Sztuka i Życie“ jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem, utrzymywanem przez Związki, i dlatego polecamy gorąco wszystkim Kołom miejscowym, czytelniom, bibljotekom i t. d., tudzież wszystkim naszym czytelnikom zaprenumerowanie tego wydawnictwa.

Koszt 50 groszy jest minimalny a korzyść podwójna, bo i czytelnik będzie zadowolony i wydawnictwo będzie się mogło rozszerzać.

„Sztuka i Życie“ będzie chętnie ogłaszać artykuły z życia pocztowców, a odnośny materjał należy kierować bezpośrednio do wydawnictwa, pod adresem: Chmielna 49, Warszawa.

Hiszpańska poczta obozowa w 1487 r.

Któż z nas nie pamięta Mickiewiczowskiej „Alpuhary“? Wszakże w każdej chwili przypomnieć sobie możemy, w rytm zaklęte słowa ballady:

Broni się jeszcze z wież Alpuhary
Almanzor z garstką rycerzy,
Hiszpan pod miastem zatknął sztandary
Jutro do szturmu uderzy.

Działo się to w 1492 r., trochę wcześniej, bo w r. 1487, w piątym roku trwania wojny z Maurami (1483—1491). Izabella i Ferdynand hiszpańscy toczyli zaciętą walkę z emirem Granady Boabilem. W tym to właśnie roku przyszła do skutku wyprawa na maurytańskie miasto Bazę, bronioną przez stryja Boabdilawego — El-Zagala. Ferdynand ruszył na nie z 80 tysięczną armją. W czasie tego Izabella osiadłszy w Jaen, utworzyła doskonale zorganizowany dowóz żywności do obozu oraz pocztę, łączącą Jean z armją w polu. Instytucja ta wprowadzona w życie przez Izabellę nie mogła, jak Atena z głowy Zeusa, wyskoczyć z głowy Izabelli, musiała ona mieć już wzory wcześniejsze, u narodów wiodących ciągłe wojny.

Wiadomość o poczcie zaprowadzonej przez Izabellę hiszpańską podaje T. Korzon w swojej „Historji Nowożytnej“, (T. I).

A. B. Piaskowski.

Co o nas mówi i pisze opinja publiczna?

Polityka gospodarcza.

Konsekwentnie z programem gospodarczym, wysuniętym na konferencji „Robotnik“ (Nr. 342 z 13.XII r. z.) w artykule p. t. „Nie wolno milczeć“, podpisanym przez J. Kwapińskiego, pisze:

Jeżeli rola wielkiego rolnictwa sprowadza się w dalszym ciągu do wyjednywania u Rządu różnych ulg podatkowych, w których systematycznie zalega, to znaczy to, że plany Rządu, idące w kierunku galwanizowania trupa, czeka fiasco. Każdy grosz wydany na wielką własność, jest podwójnem złem: 1) Rząd, prowadząc politykę zjednania dla swoich planów gospodarczych sfer ziemiańskich, z natury rzeczy, musi choć pośrednio robić to kosztem drobnej własności; 2) stwarza warunki rozgoryczenia w masach pracujących w mieście.

Zaś „Głos Codzienny“ (Nr. 343 z 21.XII z. r.) pisze:

Jeśli ktoś chce byt przemysłu opierać na stałych płacach, ten musi dać nam tani chleb. W przeciwnym razie rachuby p. Min. Niezabytowskiego, choć stoi za niemi dwadzieścia miljonów chłopów, pękną.

„Epoka“ (Nr. 76 z 16.XII z. r.) w artykule p. t. „Odstraszający przykład“, podpisanym przez Adrosa, pisze:

Podwyższenie zarobków jest zatem niezbędne, o ile polskie życie gospodarcze ma się normalnie rozwijać, o ile niema się nadal rozwijać kosztem niszczenia najważniejszego czynnika produkcji. To przeświadczenie musi być punktem wyjścia dla rozwiązania obecnej sytuacji.

Budżet i pracownicy państwowi.

„Kurjer Polski“ (Nr. 306 z 12.XII r. z.) w artykule p. t. „Kilka uwag o naszej polityce finansowej na marginesie przemówienia p. Ministra Skarbu“, podpisanym przez dr. A.-s, pisze:

Sprawa żądań urzędników, podwyższenia ich poborów de facto o 30% pociągnęłaby za sobą podwyższenie wydatków państwowych o przeszło 350.000.000.— zł. rocznie. Jakkolwiek żądania urzędników są słuszne, to jednak mogłoby takie podwyższenie wydatków państwowych w dużej mierze utrudnić opanowanie sytuacji gospodarczej, albowiem nie ulega wątpliwości, że powiększenie siły nabywczej rynku wewnętrznego o tę, na nasze stosunki, poważną sumę, nie mogłoby pozostać bez wpływu na kształtowanie się cen, do których stabilizacji Rząd wszelkimi środkami dąży. Ale już zgoła nie do pomyślenia jest propozycja pokrycia tych zwiększonych wydatków przez waloryzację podatków, która musiałaby wprowadzić chaos w nasze stosunki gospodarcze, których normalizacja powinna być postulatem chwili.

„Gazeta Bydgoska“ (Nr. 286 z 12.XII z. r.) zamieszcza wywiad z p. posłem Rymarem, który między innemi mówi:

Rząd przewiduje wypłaty 10% podwyżek do dotychczasowych poborów, wyklucza jednak od nich emerytów zarówno tak zw. polskich, jak i t. zw. zaborczych, rencistów, inwalidów, urzędników kontraktowych i t. d. Nie widzę, by to stanowisko Rządu mogło się utrzymać. Specjalnie emeryci, wdowy i sieroty winny być uwzględnieni. Zagadnienie jednakże jest szersze. Podwyżka 10%, gdy drożyzna poszła już w górę o jakieś 30% i idzie dalej — niewątpliwie nie wystarczy. Owo zaś 10%, wedle projektu Rządu, to 110.000.000.— rocznie. Rząd nie precyzuje szczegółowo, skąd znajdzie środki na te i na dalsze podwyżki.

— A gdzie p. Prezes je widzi?

— Widzę je w oszczędnościach, w obcinaniu wszystkich wydatków, które obciąć się dadzą, i w szybkim ulepszaniu przedsiębiorstw państwowych i monopoli, wreszcie w skutecznych i celowych zarządzeniach (nie policyjnych), zmierzających do zahamowania wzrostu cen i ułatwienia oraz potanienia produkcji.

„Przegląd Poranny“ (Poznań, Nr. 286, z 16.XII z. r.) w artykule p. t. „Przyjęcie prowizorjum na I kwartał“, podpisanym przez F. Ch., pisze:

Jednym z najbardziej interesujących problemów, wyłonionych podczas dyskusji budżetowej, była kwestja poprawy bytu urzędników. Na szczególne napiętnowanie zasługuje tu stanowisko P. S. L. „Piasta“, którego przedstawiciel p. Osiecki przemawiał przeciw 10% podwyżce pensji proponowanej przez Rząd. Ten wrogi stosunek „Piasta“ do urzędników, cierpiących na srogi niedostatek, przyczyni się napewno do szybkiej likwidacji wpływów klubu p. Witosa wśród urzędników, na których „Piast“ z dziką wprost namiętnością zarzuca swe partyjne sieci. P. Osiecki pouczył onegdaj szerokie rzesze urzędnicze, iż łaska „Piasta“ na pstrym koniu jeździ.

Nielepiej postąpiły sobie Zw. Lud. Nar. i jej ogonek N. P. R. prawica. Lamenty posła Zdziechowskiego nad niedolą urzędników, odmawiającego jednocześnie 10% podwyżki pensji, były lichą komedją. Jeszcze bardziej zgrywał się imieniem N. P. R. prawicy poseł Michalak, żądając podwyżki 20%, odmawiający głosowania nawet za 10%. W rezultacie mimo intryg Piasta i obłudnych manewrów Z. L. N. oraz N. P. R. prawicy, urzędnikom przyznano 10% podwyżki, wyrażając równocześnie silnie obowiązującą opinję, że płace pracowników państwowych mimo 10% podwyżki są niedostateczne i że do tej kwestji trzeba będzie powrócić w chwili, gdy położenie finansowe państwa będzie na to pozwalało. Jest to nieporównanie więcej od krokodylich łez p. Zdziechowskiego, oraz na wodzie pisanej 20% podwyżki przedstawiciela N. P. R. prawicy.

„Polonja“ (Nr. 344 z 14.XII z. r.) w artykule p. t. „Zagadnienie budżetu państwowego“, podpisanym przez Stamisa, pisze:

Poza tem nie uwzględnia się jeszcze jednego czynnika, który rozsadzić może cały nasz budżet, a jakąkolwiek wogóle równowagę uczynić iluzoryczną. Gwałtowny postęp drożyzny, wszystkich artykułów pierwszej potrzeby musi w rezultacie spowodować podwyższenie wszystkich wydatków rzeczowych, a następnie i personalnych państwa. W tym pochodzie drożyzny, wyrażającym się w podskokach wskaźnika cen kosztów utrzymania ze 172 punktów w styczniu b. r. na przeszło 190 p. w grudniu b. r. tkwi groźne niebezpieczeństwo.

„Robotnik“ (Nr. 336 z 7.XII z. r.) w artykule p. t. „Niebezpieczna sytuacja“, podpisanym przez Ant. Pączka, pisze:

Zaczną się masowe akcje zmierzające do podwyższenia płac. Fabrykanci będą musieli ustąpić robotnikom, a Rząd pracownikom państwowym. „Sfery gospodarcze“ odbiją sobie podwyżki płac podniesieniem cen — zacznie się nowa fala drożyzny, nowe akcje o podwyżki i t. d. Ale co wtedy stanie się z budżetem państwowym i złotym? Budżet pęknie, a złoty się załamie. Przypuśćmy jednak, że dzięki armji rezerwowej, jaką stanowią bezrobotni, klasa robotnicza nie osiągnie w walce znaczniejszych podwyżek płac. Cóż będzie wtedy? Nędza skrajna zdegeneruje fizycznie i moralnie klasę robotniczą, zepchnie ją z toru państwowego, osłabi jej siłę życiową, co jest szkodliwe i dla przemysłu i dla Państwa.

„Głos Codzienny“ (Nr. 335 z 13.XII z. r.) w artykule p. t. „Rząd zapowiada walkę z drożyzną...“, pisze:

Robotnik dzisiaj cierpi dosłowną nędzę. Nędzarzem jest urzędnik państwowy: kolejarz, pocztowiec, nauczyciel, woźny. A nawet referent, czy radca, nawet dyrektor departamentu nie mają na całe spodnie i zelówki. I na tej nędzy mas pracujących opiera się dziś wszystko: i stabilizacja waluty i równowaga budżetu, i ruch fabryk oraz kopalń, i nasz eksport. Wszystko to wygląda jako tako dlatego tylko, że masy pracujące głodują: nędza ludzka leży w fundamentach Polski dzisiejszej. Dajcie urzędnikom godziwą płacę, a budżet Państwa, chluba Rządu, natychmiast pęknie. Ale to nie jest mądrość stanu, to nie jest żaden genjusz opierać byt państwa i przemysłu na nędzy ludzkiej... Tak rządzić każdy potrafi.

„Kurjer Poranny“ (Nr. 340 z 9.XII z. r.) w artykule p. t. „Tani kredyt“, podpisanym przez Inżyniera T. Jazińskiego, pisze:

Obecny budżet 1.800.000.000 zł. rocznie t. j. 200 miljonów dolarów wynosi 7 dolarów na mieszkańca, jest zatem kosztem urzędników po-

bierających głodowe pensje, trzy razy mniejszy od przeciętnego w innych państwach europejskich.

Uposażenie.

„Głos Codzienny" (Nr. 340 z 18.XII z. r.) w ankiecie p. t. „Tegoroczne Święta u ludzi różnych stanów" pisze:

— Co rok to smutniejsze spędzamy święta — oświadczył p. A. W., urzędnik skarbowy. Pytają panowie, — jak spędzę tegoroczne? Jak może spędzić człowiek, któremu Rząd i drożyzna redukują stale i tak niską pensję, wynoszącą zaledwie 180. zł. A są u nas i tacy, którzy tego nawet nie mają. Wynagrodzenie ich dochodzi aż... do 130 zł. miesięcznie. Czy w tych warunkach można myśleć o urządzaniu świąt? Otrzymany łaskawie 10% dodatek wystarczył zaledwie na reperację obuwia... Choinkę od trzech lat widuję, lecz tylko na wystawie lub placach targowych. Ze względu na wielkie zaległości w pracy część świąt zmuszony będę poświęcić „odrobien'u". O jakiemkolwiek przyjemniejszem spędzeniu czasu mowy być nie może. Na teatr pozwolić sob'e nie mogę. Nawet kino jest niedostępne dla mnie. Wogóle święta tegoroczne niczem się nie będą różnić od zwykłych niedziel.

Ten sam dziennik w Nr. 343 (z dn. 19.XII z. r.) w artykule p. t. „Znowu renumeracja", pisze:

Kilka dni temu została wypłacona wyższym urzędnikom dyrekcji wileńskiej remuneracja w ogólnej sumie 17.000 zł. Podczas gdy rodziny bezrobotnych mrą z głodu, a kolejarzom odmawia się załatw'enia ich słusznych postulatów, znajdują się poważne sumy na remunerację dla różnych dygnitarzy. Czas z tem skończyć.

Akcja o poprawę bytu.
a) Delegacje u władz.

„Głos Prawdy" (Nr. 253 z 16.XII z. r.) w artykule p. t. „Gadaj głupiemu", podpisanym przez Novusa, pisze:

Urzędnikom dzieje s'ę bardzo źle — to wiemy. Więcej osiągną oni jednak napewno, ufając w uczciwe zamiary i lojalne względem n'ch intencje rządu, na czele którego stoi najszlachetniejszy człowiek w Narodzie, niż obijając progi różnych zdetronizowanych sejmowych i partyjnych wielkości, gotowych co najwyżej wciągnąć element urzędniczy w grę swoją, jaką pragnęliby zacząć na nowo.

„Niema dziś Sejmu" — mówił wysłańcom urzędników p. Witos. Niestety — jest Sejm i to ten sam Sejm, który nic nigdy nie dał dobrego Polsce. Ten Sejm, co doprowadził ją do skraju przepaści, nad którym w ostatniej chwili ją wstrzymała dłoń potężna i czysta. Więc sądzić, że od tego to Sejmu szczęśliwość urzędników się pocznie — jest dziwnem trochę. A potem — to nie jest bynajmniej w porządku, gdy urzędn'cy łażą po kuluarach i czapkują różnym wielkościom tej epoki minionej, w której sami byli albo białymi murzynami, albo niewolnikami wprzężonymi do partyjnych rydwanów.

M'ejsce urzędn'ków nie jest w sejmowych kuluarach. Może i danoby im tam chwilowo jakąś podwyżkową obietnicę — lecz oczywiście po to tylko, by ich raz jeszcze ocyganić politycznie i zdezorjentować moralnie. To wie każdy urzędn'k — obywatel. Nie wzrusza go więc życzliwe wynurzanie Witosa... „Gadaj głupiemu"—pomyśli i zwróci s'ę chyba do tych, z którymi w wielkiem dziele budowy nowej Polski, m'mo swą biedę narazie, musi być solidarny. Znikąd więcej dla niego ratunek nie przyjdzie.

„Głos Codzienny" (Nr. 333 z 11.XII z.r.) donosi o delegacji pracowników państwowych województw zachodnich u p. Bartla:

Delegacja została przyjęta przez pp. ministrów: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz vicepremjera Bartla.

Wszyscy ministrowie oświadczyli gotowość poparcia żądań pracowników państwowych — jedynie p. vicepremjer Bartel okazał zbyt mało zrozumienia dla potrzeb urzędniczych. W niektórych wypadkach p. Bartel wyrażał zbyt dosadnie i brutalnie swe nieprzychylne stanowisko, czem delegatów wprowadził w zdumienie.

Według oświadczenia p. vicepremjera, rząd preliminował 10% podwyżkę, jednak środki na dalszą ewentualną podwyżkę wyszukać musi Sejm. — Rząd nie widzi możności zaspokojenia żądań pracowniczych.

b) Strajki.

„Robotnik" (Nr. 344 z dn. 15.XII) donosi o demonstracyjnym strajku 15-to minutowym pracowników Głównych Warsztatów Kolejowych w Warszawie, przyczem czytamy:

...chwilowy strajk pracownicy uważają, jako ostrzeżenie pod adresem Rządu, który nie powinien ani chwili zwlekać z załatwieniem spraw tak palących, jak sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę.

To samo pismo w Nr. 350 z 21.XII z. r. donosi o godzinnym strajku demonstracyjnym w warsztatach wagonowych w Pruszkowie, przyczem wiadomość o tym strajku zaopatruje następującym komentarzem:

Musimy zaznaczyć, że ministerstwo komunikacji albo nie zdaje sobie sprawy z groźnej sytuacji, wytworzonej na kolejach, albo wogóle lekceważy ją sobie. W tym czy innym wypadku nadużywanie cierpliwości pracowników i ich rodzin jest karygodne. Żądamy natychmiastowego rozpatrzenia postulatów pracowników i załatwienia.

„Kurjer Wileński" (Nr. 287 z 12.XII 1926) pisze:

Zakaz przyjmowania do służby pocztowej. Generalna Dyrekcja Poczt i Telegr. w Warszawie zakazała ostatnio przyjmowania kobiet do służby pocztowej. O przyjęciu kobiety do wyżej wspomnianej służby ma decydować w przyszłości wyłącznie Generalna Dyrekcja P. i T. Kobiety reflektujące na prace pomocnicze w służbie pocztowej o charakterze przejściowym, mają posiadać warunki przewidziane w obowiązujących przepisach. Słuszne to zarządzenie Generalnej Dyrekcji P. i T. spowodowane zostało nadmiarem kobiet pracujących na poczcie.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

TARNOPOL.

Dnia 14-go grudnia 1926 odbyło się doroczne walne zebranie członków tut. Koła.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła m. za rok 1926 złożył kol. Chomicki, podkreślając pracę przygotowawczą na kongres VIII w Wilnie, pracę nad ułożeniem korespondencji i sprawozdań z odbytych zebrań, wysyłanych do Zarządu Okręgowego i Głównego i przynależnych urzędów pocztowych, oraz pracę w dyskusjach na zebraniach pocztowych, i innych zebraniach państwowych pracowników.

Mówca podkreślił wielką pracę Zarządu Głównego, w dowód czego, są liczne odczytane komunikaty, sprawozdania z odbytych zebrań kolejowców i pocztowców, i memorjały.

Kol. Jagodz'ński postawił wniosek na zmniejszenie procentów, z 3% na 1½% od wypożyczonych kwot, zaś co do wypożyczonej kwoty, by można ją pobrać z kasy związkowej w wysokości do 50 złotych, na trzy raty miesięczne.

Przewodniczący komisji szkontrującej p. Petewiak postawił wniosek na udzielenie absolutorjum Zarządowi. Oba wnioski jednogłośnie uchwalono.

Wybrano następujący skład członków nowego Zarządu: Prezes — Chomicki, Wiceprezes — Postół, Skarbnik — Jagodziński, Sekretarz — Ichniowski.

Wydział: Łopatówna, Krutij, Józef Runiewicz i Litwin Onufry.

Komisja rewizyjna: Stefan Petewiak, Tomasz Tomków, Romuald Jurczyński.

Uchwalono w końcu szereg rezolucji, w których domagamy się:

wypłacenia pracownikom poczt, tel. i telefonów doraźnej zapomogi,

uruchomienia mnożnej i dostosowania jej do wzrostu drożyzny,

podwyższenia i uruchomienia dodatku mieszkaniowego,

rychłego wprowadzenia w życie odrębnej pragmatyki służbowej w duchu konstytucyjnym z automatycznym awansem,

rewizji uposażenia i poborów emerytalnych, z uwzględnieniem minimum egzystencji,

wydawania bezpłatnych mundurów zimowych i letnich w terminach oznaczonych,

należytego wymiaru ryczałtów kancelaryjnych przyznawanych naczelnikom urzędów pocztowych,

wypłacania stałej zapomogi miesięcznej kasjerom pocztowym dla pokrycia braków kasowych wynikłych z przyjęcia falsyfikatów złotowych lub z innych pomyłek powstałych,

wypłacenia pracownikom pocztowym wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy,

udzielenia nam trzymiesięcznej zaliczki na płacę, bez potrzeby wnoszenia podań do Generalnej Dyrekcji Poczt w Warszawie.

Wreszcie uchwalono po przeprowadzonej dyskusji następującą rezolucję:

Pracownicy poczt, tel. i telefonów w Tarnopolu, stojąc na gruncie jednolitej organizacji zawodowej, uchwalili jednogłośnie Zarządowi Głównemu pełne zaufanie za dotychczasową pracę, oraz upraszają Zarząd Okręgowy we Lwowie, w myśl jedności i zgody, o nawiązanie koleżeńskich stosunków z Zarządem Głównym w celu współpracy dla dobra ogółu pracowników poczt, tel. i telefonów.

Zebrani pracownicy poczt, tel. i telefonów w Tarnopolu gotowi są poprzeć akcję Zarządu Głównego na każde wezwanie i wszystkiemi środkami, stojącemi do dyspozycji.

ZESTAWIENIE
kasy chwilówkowej w Tarnopolu za czas od 1 grudnia 1925 do 30 listopada 1926 r.

Pozycja	PRZYCHÓD	
1.	Saldo z 1925 r.	540.80
2.	Wpisy członków	27.—
3.	Miesięczne raty wkładek członkowskich	469.69
4.	Pobrany procent	208.68
5.	Wpływy nadzwyczajne	19.50
	Razem:	1265.67
Pozycja	ROZCHÓD	
1.	Udzielone pożyczki wraz z gotówką	1033.97
2.	Wydatek na delegata	162.20
3.	Administracja Koła i opłaty listów zwykłych i poleconych	69.50
	Razem:	1265.67
	Saldo na rok 1927	1033.97

Redaktor odpowiedzialny: P. Szczurek. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.